

Ewa Gürtler-Wójcik

Klasy terapeutyczne – obserwacje i uwagi praktyka

Podstawa prawna

Tworzenie klas terapeutycznych reguluje obecnie rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 17 listopada 2010 roku w sprawie zasad udzielania i organizacji pomocy psychologiczno-pedagogicznej w publicznych szkołach i placówkach. W paragrafie szóstym czytamy, że pomoc psychologiczno-pedagogiczna udzielana jest uczniom między innymi w formie klas terapeutycznych. Paragraf siódmy w całości poświęcony jest klasom terapeutycznym.

§ 7.1. Klasy terapeutyczne organizuje się dla uczniów wykazujących jednorodnie lub sprzężone zaburzenia, wymagających dostosowania organizacji i procesu nauczania do ich specyficznych potrzeb edukacyjnych oraz długotrwałej pomocy specjalistycznej.

2. Klas terapeutycznych nie organizuje się w szkołach specjalnych.

3. Zajęcia w klasach terapeutycznych prowadzą nauczyciele właściwych zajęć edukacyjnych.

4. Nauczanie w klasach terapeutycznych jest prowadzone według realizowanych w danej szkole programów nauczania, z dostosowaniem metod i form ich realizacji do indywidualnych potrzeb rozwojowych i edukacyjnych oraz możliwości psychofizycznych uczniów.

5. Liczba uczniów w klasie terapeutycznej wynosi do 15.

6. Klasy terapeutyczne organizuje się z początkiem roku szkolnego.

7. Do klas terapeutycznych, za zgodą organu prowadzącego szkołę, w ramach posiadanych środków, mogą uczęszczać uczniowie innej szkoły, z uwzględnieniem przepisów art. 17 ust. 2-3a ustawy.

8. Objęcie ucznia nauką w klasie terapeutycznej wymaga opinii poradni psychologiczno-pedagogicznej, w tym poradni specjalistycznej.

Czy aby warto?

Przed wejściem w życie przywołanego rozporządzenia kwestie te regulowało poprzednie rozporządzenie z dnia 7 stycznia 2003 roku w tej samej sprawie i jeśli chodzi o klasy terapeutyczne zmiany są niewielkie. Można więc domniemywać, że ta forma pomocy psychologiczno-pedagogicznej po kilkuletnim stosowaniu w szkołach powinna być znana i w uzasadnionych sytuacjach stosowana już z pewną biegłością, wprawą. Tymczasem wcale tak nie jest. Znam bodaj tyłu zwolenników, co przeciwników klas terapeutycznych. W niektórych szkołach takie oddziały powstają od kilku lat, w innych nigdy jeszcze tego rozwiązania nie stosowano. Niestety, nie udało mi się dotrzeć do rzetelnych danych statystycznych, ale z mojego doświadczenia wynika, że poradnie psychologiczno-pedagogiczne raczej rzadko w wydawanych opiniach zalecają umieszczenie dziecka w klasie terapeutycznej. Można zaryzykować stwierdzenie, że część środowiska oświatowego prezentuje pewną nieufność w stosunku do tego rozwiązania. Jakie mogą być tego przyczyny?

Widzę ich kilka. Przede wszystkim tworzenie klasy dla uczniów, którzy z uwagi na dysfunkcje mają trudności w nauce, to jednak niewątpliwie selekcja, a ta źle się kojarzy. Pojawia się obawa, że dziecko będzie napiętnowane, sklasyfikowane jako „gorsze”. Rozwiązanie może wydawać się etycznie wątpliwe, ponadto przy takim podejściu nie miałoby to oczywiście nic wspólnego z pomocą psychologiczno-pedagogiczną. Można się także spodziewać, że uczniowie innych klas będą traktować uczniów klasy terapeutycznej z pogardą, być może będą im dokuczać.

Przeciwnicy tworzenia takich klas będą twierdzić, że przecież można objąć dzieci z dysfunkcjami, uczęszczające do zwykłych klas, pomocą w formie zajęć korekcyjno-kompensacyjnych i wyrównawczych. Takie rozwiązanie nie wymaga prowadzenia selekcji i jest tańsze. Rzeczywiście, koszt kształcenia ucznia w klasie terapeutycznej jest wyższy, bo oddział może liczyć do 15 uczniów. To z pewnością odstrasza wielu dyrektorów, a i organy prowadzące szkoły niechętnie odnoszą się do stosowania takiej kosztownej formy pomocy uczniowi.

Pewne zamieszanie wprowadza także nazwa oddziału. Znaczenie słowa „terapia” dla większości jest oczywiste. Rozumiemy je jako leczenie za pomocą leków lub zabiegów. Wielu rodzicom, a także (niestety!) niektórym nauczycielom nasuwa się więc proste skojarzenie z chorobą. W języku funkcjonują takie pojęcia, jak: terapia uzależnień, chemioterapia, radioterapia, ale mało kto wie, czym jest terapia pedagogiczna. Powszechnie krytykowano poprzednio używany termin „reedukacja”, ale ten chociaż wywoływał skojarzenie z edukacją, nauką, a nie z leczeniem i chorobą. A przecież rodzice wiedzą, że ich dziecko jest zdrowe, ma tylko trudności z uczeniem się, więc leczenia nie wymaga. Część środowiska oświatowego wątpi, czy zwykli nauczyciele prowadzący zajęcia edukacyjne w klasie terapeutycznej mogą prowadzić terapię. To zajęcia raczej dla terapeuty, lekarza, a nie nauczyciela. Pracownicy poradni psychologiczno-pedagogicznych też często nie wierzą w kwalifikacje nauczycieli do pracy z uczniami o specjalnych potrzebach edukacyjnych.

A jednak warto

Uważam, że pomoc psychologiczno-pedagogiczna w postaci umieszczenia dziecka w klasie terapeutycznej może być naprawdę skuteczną formą wsparcia. Najkorzystniejsze oczywiście byłoby stosowanie terapii pedagogicznej w różnej formie, możliwie jak najwcześniej, na początku kariery szkolnej dziecka. Ma to ogromne znaczenie, ponieważ pojawiające się niepowodzenia szkolne mogą być jedną z przyczyn trudności wychowawczych, zaburzeń emocjonalnych, niewłaściwych relacji społecznych. Dziecko, które ma za sobą wiele niepowodzeń, z czasem traci motywację do nauki, ma obniżoną samoocenę, staje się wycofane lub agresywne. Wówczas do trudności w uczeniu się spowodowanych dysfunkcjami czy zaburzeniami dołączają się inne, spowodowane złymi doświadczeniami w nauce, brakiem wiary

w sprostanie wymogom szkoły, poczuciem winy, że nie spełnia się oczekiwań rodziny. W takich przypadkach dobranie odpowiedniej terapii jest trudniejsze, a na rezultaty trzeba czekać dłużej. Dobrze więc byłoby, aby na początku drugiego etapu edukacyjnego, czyli w czwartej klasie szkoły podstawowej, dziecko, które posiada opinię o potrzebie umieszczenia w klasie terapeutycznej, mogło z takiej formy pomocy skorzystać.

Moje kilkuletnie doświadczenie w organizowaniu klas terapeutycznych dotyczy poziomu gimnazjum. Początek trzeciego etapu edukacyjnego to ostatni moment na rozpoczęcie nauki w takiej klasie. Wprawdzie rozporządzenie nie zabrania tworzenia oddziałów terapeutycznych w szkołach ponadgimnazjalnych, ale wydaje się, że ani uczniowie, ani rodzice, ani szkoły nie są takim rozwiązaniem zainteresowani. Trudno też powiedzieć, na ile skuteczna byłaby pomoc udzielona na tym etapie edukacyjnym i czy umieszczenie młodego człowieka w klasie terapeutycznej jest korzystniejsze z punktu widzenia efektów terapii niż zastosowanie innej indywidualnej formy pomocy. W przypadku niemal dorosłego człowieka można przecież liczyć na większą motywację, co ma bardzo istotny wpływ na efekty każdej terapii.

Uczniowie rozpoczynający naukę w gimnazjum, dla których miałam możliwość utworzyć klasy terapeutyczne (łącznie w ciągu kilku lat około 70 uczniów), w przeważającej większości mieli za sobą liczne niepowodzenia szkolne. Głębokiej dysleksji rozwojowej towarzyszyły często inne zaburzenia (np. nadpobudliwość). Tylko nieliczni korzystali wcześniej z zajęć korekcyjno-kompensacyjnych w poradni psychologiczno-pedagogicznej. Niektórzy uczęszczali na zajęcia wyrównawcze lub reedukację w szkole. Spora grupa wprawdzie miała świadomość, że ich trudności w nauce są spowodowane dysfunkcjami, ale z różnych przyczyn nie uczęszczała wcześniej systematycznie na żadne zajęcia. Prawie wszyscy nie lubili szkoły, nie lubili się uczyć. Najbardziej rzuciła się w oczy niechęć do podejmowania jakiegokolwiek wysiłku, gdy pojawiła się choćby niewielka trudność. Uczniowie nie wykonywali wielu zadań, twierdząc, że są za trudne lub za długie, ale nawet nie próbowali zapoznać się z poleceniem. Przystępując do kartkówek i sprawdzianów, oświadczaali, że i tak dostaną jedynkę. Tylko kilkoro z tej grupy wyróżniało się większą motywacją, ale zawsze dotyczyło to uczniów, których rodzice okazywali im większe wsparcie. Kilku uczniów prezentowało zachowania zdecydowanie niezgodne z normami społecznymi.

Jak to działa?

Rozporządzenie zakłada, że w klasie terapeutycznej konieczne jest dostosowanie metod i form pracy do indywidualnych potrzeb rozwojowych i edukacyjnych oraz możliwości psychofizycznych uczniów. Wnikliwe zapoznanie się z opinią psychologiczną wydaną przez poradnię to niezbędny początek planowania pracy nauczyciela w tej klasie. Doświadczony i stale doskonalący się nauczyciel powinien wiedzieć, jakie metody, sposoby pracy zastosować w przypadku uczniów o określonych potrzebach. Bardzo istotny jest przemyślany dobór nauczycieli uczących w klasie terapeutycznej, zwłaszcza wychowawcy i tych nauczycieli, którzy mają więcej lekcji w klasie (język polski, matematyka). Dobrze, jeśli wychowawca ma częsty kontakt z uczniami, a więc najlepiej, aby był to polonista, matematyk lub nauczyciel języka obcego, ale jeszcze ważniejsze, aby dobrać osobę, która najlepiej rozumie problemy uczniów z dysfunkcjami. Poprzednio obowiązujące rozporządzenie nie wymagało wprost sporządzenia żadnego dodatkowego programu czy innego dokumentu, który określałby zadania nauczycieli pracujących z klasą terapeutyczną. Obowiązuje przecież ten sam program, który realizowany jest w pozostałych klasach, a najważniejszą przesłanką do planowania pracy nauczyciela w takiej klasie są opinie psychologiczne poszczególnych uczniów. Jednak dokonanie pewnych ustaleń przez zespół nauczycieli uczących w oddziale wydawał nam się niezbędny, aby zapewnić spójność oddziaływań edukacyjnych. Należało ustalić pewne wspólne zasady i kierunek pracy z uczniami, wyznaczyć sobie wspólne cele dotyczące między innymi kształtowania postaw, wzmocnienia motywacji do nauki, ustalić plan zajęć wyrównawczych prowadzonych dla grupy uczniów, całej klasy, indywidualnie dla poszczególnych uczniów. Rzecz jasna, każdy realizuje zajęcia edukacyjne z różnych przedmiotów nauczania takimi metodami, jakie uzna za najskuteczniejsze, warto jednak niektóre sprawy ujednoczyć. Przykład takiego prostego ustalenia: pierwsza ocena, jaką uczeń otrzyma z każdego przedmiotu, musi być oceną pozytywną. Inne ustalenie: dążymy do tego, aby w klasie stosować na wszystkich lekcjach ocenianie kształtujące. Osoby, które jeszcze tej metody nie stosują, odbędą szkolenie i zaczną od kolejnego półrocza.

Nauczyciele poszczególnych przedmiotów rzeczywiście nie mają przygotowania do prowadzenia terapii, nie pomogą tu szkolenia czy lektura. Do tego potrzebni są specjaliści terapii pedagogicznej, a większość nauczycieli to spe-

cjaliści z konkretnych przedmiotów nauczania. Jednak każdy zatrudniony w szkole nauczyciel ma przygotowanie pedagogiczne i można oczekiwać, że opierając się na wiedzy i doświadczeniu, potrafi też pełnić rolę wychowawcy, a praca wychowawcza z dzieckiem to zadanie całego zespołu nauczycieli, nie tylko wychowawcy. Postawiliśmy na kształtowanie postawy sprzyjającej pokonywaniu trudności w nauce. Oczywiście niezbędne są zajęcia wyrównawcze, konsultacje, bo zazwyczaj uczniowie z dysfunkcjami potrzebują więcej czasu na opanowanie wiedzy i nabycie umiejętności, ale najważniejsze jest umożliwienie dziecku odniesienia choćby niewielkiego sukcesu. Motywacja, wiara we własne siły, w to, że poradzą sobie z trudnościami, przekonanie, że być może w danej dziedzinie są słabsi, ale posiadają inne umiejętności i talenty, akceptowanie siebie, dobre relacje z rówieśnikami, systematyczność to cechy, które mają olbrzymie znaczenie w procesie uczenia się, a i w dorosłym życiu okazują się niezwykle przydatne. Uczniowie silniej zmotywowani i świadomi swojej wartości robią większe postępy, wyraźnie rozwijają się pomimo dysfunkcji i wcześniejszych niepowodzeń. Wsparcie ze strony rodziców jest ogromnie istotne, a paradoksalnie często zwiększa się ono, gdy zauważą pierwsze sukcesy dziecka. Wygląda to tak, jakby niewielkie sukcesy dziecka także w rodzicach budziły nadzieję na powodzenie w jego dalszej edukacji.

Słabe punkty

Najsłabszym punktem w dotychczasowej pracy z uczniami klas terapeutycznych było zapewnienie długotrwałej pomocy specjalistycznej, a rozporządzenie zakłada, że taką pomoc dzieci powinny mieć oferowaną. Uczniowie klas terapeutycznych mogliby brać udział w zajęciach na terenie szkoły lub uczęszczać do poradni. Niestety, w szkole z uwagi na brak etatów nie mogliśmy zatrudnić wystarczającej liczby specjalistów świadczących pomoc psychologiczno-pedagogiczną. Udało się wprowadzenie zajęć socjoterapeutycznych. Nie było jednak możliwości zorganizowania na terenie gimnazjum zajęć korekcyjno-kompensacyjnych, a uczniowie i ich rodzice z różnych powodów nie byli zainteresowani korzystaniem z oferty poradni. To poważna strata, ale w moim przekonaniu nowe rozporządzenie o pomocy psychologiczno-pedagogicznej jest szansą na to, aby organizacja klas terapeutycznych była lepsza. Dla każdego ucznia posiadającego opinię poradni psychologiczno-pedagogicznej, a uczeń klasy terapeutycznej taką opinię posiadać musi, zespół powołany przez dyrektora będzie ustalał zakres, formy,

sposoby udzielania pomocy psychologiczno-pedagogicznej, a wreszcie sporządzi plan działań wspierających. Szkoła więc będzie musiała zorganizować odpowiednie zajęcia na swoim terenie lub wskazać konkretne zajęcia organizowane dla danego dziecka w poradni psychologiczno-pedagogicznej. Nie będzie można zdać się na to, że rodzice sami zapiszą swoje dziecko na zajęcia w poradni. To może zwiększyć liczbę uczniów korzystających, zgodnie z zaleceniami zawartymi w opiniach, ze specjalistycznych zajęć korekcyjno-kompensacyjnych czy innych o charakterze terapeutycznym.

A co na to uczniowie?

Można zatem zapytać, czy w tej sytuacji nadal mają sens klasy terapeutyczne. Moim zdaniem zdecydowanie tak. Sama prowadziłam zajęcia w kilku takich klasach i wiem, że udaje się w tych niewielkich grupach stworzyć naprawdę świetną atmosferę, pewien klimat, który umożliwia uczniom radzenie sobie z nauką pomimo trudności. Zapytani ostatnio o opinię na ten temat uczniowie trzeciej klasy stwierdzają, że w klasie terapeutycznej *mogą się wykazać, mają szansę pokazać, że też coś umieją*. Jeden uczeń uznał, że jego zdaniem w zwykłej klasie też by sobie poradził, ale był to chłopiec, który miał najlepsze oceny w swojej klasie. To dobrze, że ma takie przeświadczenie, bo przecież niedługo z pewnością trafi do zwykłej klasy w szkole ponadgimnazjalnej i dobrze byłoby, aby wierzył w swoje możliwości. Inny uczeń wyraził obawę, czy po nauce w klasie terapeutycznej da sobie radę w klasie trzydziestoosobowej. Zwróćmy uwagę, że dla dziecka cechą różniącą klasy jest liczba uczniów, nie ograniczone wymagania, nie szczególnie dobór uczniów, ale liczba dzieci w klasie. Nie ma więc raczej poczucia, że jest gorszy, mniej umie. Uczy się po prostu w bardziej dogodnych warunkach. Jest świadomy, że może być mu trudno przystosować się do nowej sytuacji, ale to tylko świadczy o jego dojrzałości.

Nigdy nie zdarzyło się, aby uczniowie klas terapeutycznych byli w szkole w jakikolwiek sposób szykanowani. Być może miał na to wpływ stosunek grona pedagogicznego do tworzenia klas terapeutycznych. Nauka w klasie terapeutycznej to raczej przywilej, a nie dyskwalifikacja. Nigdy się nie zdarzyło, aby uczeń lub jego rodzice chcieli przenieść dziecko z klasy terapeutycznej do zwykłej, natomiast kilkakrotnie przenosiliśmy uczniów w trakcie roku szkolnego do klasy terapeutycznej, choć wcześniej taka oferta była przez dziecko i rodziców odrzucana.

Podsumujmy

Czyżby więc klasy terapeutyczne to idealne rozwiązanie, remedium na wszelkie niepowodzenia spowodowane dysfunkcjami i zaburzeniami? Nie. Zdecydowanie mało skuteczna jest taka forma pomocy uczniom, którzy dodatkowo obciążeni są innym, bardzo silnie działającym czynnikiem utrudniającym uczenie się, takim jak: przemoc rodzinna, inne istotne zaburzenia w relacjach z najbliższymi, objawy demoralizacji, poważna choroba, uzależnienia. We wszystkich przypadkach, gdy pomimo umieszczenia dziecka w klasie terapeutycznej nie udało z sukcesem przeprowadzić go przez cały etap edukacyjny, pojawiały się właśnie tego typu problemy.

Na koniec chcę odnieść się jeszcze raz do jednego z argumentów przeciwników tej formy pomocy uczniowi. Koszt kształcenia ucznia w klasie terapeutycznej jest wyższy niż w zwykłej klasie, ale weźmy pod uwagę, że odsetek uczniów powtarzających klasę wśród uczniów klas terapeutycznych jest niższy niż w zwykłych klasach, a poza tym nie wszystko można przeliczyć na pieniądze. Szkoły powstały przede wszystkim po to, aby zapewniać edukację wszystkim dzieciom i możliwie najlepsze wykonanie tego zadania jest najważniejsze. Ustawa o finansach publicznych dyscyplinuje wszystkich, którzy podejmują decyzję o ich wykorzystaniu. Należy starać się osiągnąć najlepszy rezultat przy możliwie najniższych kosztach, ale co jest tym rezultatem? Czy wyłącznie promowanie z klasy do klasy? A może realizacja podstawy programowej? Zapewne też. Ale podmiotem działania szkoły jest żywy człowiek i pewne rezultaty działań edukacyjnych są niemożliwe do przełożenia na język ekonomii.

Przedstawię krótko trzy konkretne przykłady.

Artur ma stwierdzoną głęboką dysleksję rozwojową (dysgrafia, dysortografia, dysleksja). Jakiś czas uczęszczał na zajęcia terapeutyczne do poradni. W chwili rozpoczęcia nauki w gimnazjum prezentuje poziom czytania znacznie poniżej wieku, pismo nieczytelne. Jest nadpobudliwy. Bardzo łatwo się zniechęca, bywa, że odmawia pracy, ma niską samoocenę. Gdy napotka trudności, zdarza mu się wpadać w gniew, krzyczy, obraża się. Każdą pomyłkę traktuje jak przegraną. Nie chce czytać. Nie znosi szkoły. Mama bardzo mu pomaga. W połowie drugiej klasy zaczynają być widoczne pozytywne zmiany – chłopiec coraz częściej zaczyna wypowiadać się na lekcji, chętnie na forum klasy czyta swoje prace, choć nadal nie zawsze może je sam odczytać. Stara się

wykonać wszystkie zadania. Jeśli sobie nie radzi, prosi o dodatkowe wyjaśnienia. Zadaje dużo pytań. Na lekcji jest zdyscyplinowany, skupiony, aktywny. Wreszcie dopiero w trzeciej klasie gimnazjum jego pismo jest dostateczne czytelne i dość płynne. Bywa, że podczas lekcji rysuje sobie coś na kartce (wcześniej też miał taką potrzebę i często to robił), ale zdumiewające jest to, że teraz, pod koniec nauki w gimnazjum, są to litery.

Uczniów klas terapeutycznych zawsze na jednej z pierwszych lekcji proszę o napisanie prośby do mnie i obiecuję, że jeśli prośba będzie możliwa do realizacji, to ją spełnię. Większość uczniów w różnych klasach terapeutycznych ma podobną prośbę – aby nie pytać ich przy wszystkich, bo się wstydzą, obawiają wyśmiania. Rozmawiamy później o tym, ustalamy zasady, a ja zgodnie z obietnicą nie odpytuję uczniów publicznie (prawdę mówiąc, raczej nie stosuję takiej formy sprawdzania wiadomości). Zamiast tego prowadzimy rozmowę i mówią tylko ci, którzy chcą. Z czasem nie stanowi to żadnego problemu. Uczniowie wypowiadają się bez skrępowania i nikt się z nikogo nie śmieje. Pierwsza recytacja zadanego wiersza odbywa się też na zasadzie dobrowolności, a kto się wstydzi, odpowiada po lekcjach. Później nie jest to już potrzebne. Najdłużej przekonywała się do wystąpień na forum klasy Kasia. W opinii poradni czytamy, że u Kasi stwierdzono zaburzenia i odchylenia rozwojowe uniemożliwiające sprostanie wymaganiom szkolnym. Obniżony poziom rozwoju intelektualnego, obniżona zdolność rozumowania, zaburzenia analizy i syntezy wzrokowej, słuchowej, słabo rozwinięta zdolność zapamiętywania, słabe rozumienie sytuacji społecznych. Dziecko jest wycofane, nieśmiałe, mówi cicho, ma trudności w kontaktach z rówieśnikami. Rodzice bardzo rozsądni, wspierający. W trzeciej klasie Kasia często pełni rolę asystenta nauczyciela przy wykonywaniu doświadczeń, pokazów, podejmuje dodatkowe prace, aby uzy-

skać lepszą ocenę, często w imieniu klasy zwraca się z jakąś propozycją czy prośbą do dyrektora i w takich sytuacjach radzi sobie bardzo dobrze. Z dużą swobodą wypowiada się na lekcjach języka polskiego, pisze raczej poprawnie. Kończy gimnazjum z lepszą średnią niż na koniec szkoły podstawowej, ale największe zdumienie wzbudził wynik egzaminu gimnazjalnego w części humanistycznej. Przy obliczaniu edukacyjnej wartości dodanej okazało się, że przyrost umiejętności w przypadku Kasi jest najwyższy w szkole.

I ostatni przykład. Weronika jest dzieckiem nadpobudliwym o bardzo niewielkich możliwościach intelektualnych, licznych zaburzeniach. Hałaśliwa, konfliktowa, zdekoncentrowana. Nauka przychodzi jej z ogromną trudnością, choć poświęca jej wiele czasu. Stara się uzyskiwać dobre oceny, aby zadowolić mamę, która bardzo się o nią troszczy. Weronika ku zaskoczeniu wszystkich zaczyna pasjonować się jednym z przedmiotów przyrodniczych. Tego już nie uczy się dla mamy, motywacja jest zupełnie inna. Pracuje systematycznie. Dziś jest uczennicą wymarzonego technikum. Średnia ocen na koniec pierwszego semestru dała jej drugie miejsce w klasie. Nadal oczywiście ma trudności w nauce, szuka wówczas pomocy u niektórych nauczycieli z gimnazjum i zawsze tę pomoc otrzymuje. Mama Weroniki powtarza stale, że w innej klasie w gimnazjum dziewczynka by zginęła, trudniej byłoby dostrzec jej specyficzne potrzeby, nawiązać tak dobry, bliski kontakt.

Nie potrafię przeliczyć na pieniądze sukcesów Artura, Kasi, Weroniki czy innych dzieci. Z pewnością nigdy nie wygrają olimpiady przedmiotowej, nie staną na podium, ale muszą mieć jak najlepsze wsparcie, gdy wspinają się na swój Mount Everest.

Autorka jest dyrektorem Gimnazjum nr 6 im. Pułku Armii Krajowej „Baszta” w Warszawie